

Jarosław Kalinowski

Nieprzewyciężona przeszłość

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 394-400

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Referaty wygłoszone 20 maja 2012 roku na uroczystej sesji poświęconej zagładzie Żydów kresowych, zorganizowanej z okazji 70. rocznicy apogeum ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na ludności polskiej Wschodnich Kresów II RP

Jarosław Kalinowski

Nieprzewyciężona przeszłość

Szanowni Państwo!

Niemal wszystkim obecnym na tej sali nie jest obojętna bolesna pamięć, która w tak tragiczny sposób stała się częścią żyjących obok siebie na Kresach Południowo-Wschodnich narodów: polskiego, żydowskiego, ukraińskiego, a także pozostałych koegzystujących z tymi trzema największymi we wspomnianych stronach społecznościach.

Niepamiętane są powszechnie ofiary Ormian w Kutach, które przypomina inna skala strat poniesionych podczas wcześniejszego ludobójstwa dokonywanego przez Turków. Giną po raz drugi, gdzieś daleko w tyle, w zakamarkach historii – poza otaczanymi opieką czeskimi ofiarami zbrodni niemieckiej we wsi Lidice – ofiary czeskich osadników na Wołyniu. Każda z tych grup etnicznych stała na przeszkodzie realizacji idei państwa ukraińskiego, w którym prawo do egzystencji należy się wyłącznie Ukraińcom i to tylko tym, którzy reprezentowali ściśle określony światopogląd.

Prawo do życia, tych odbiegających od ustalonej przez realizatorów wspomnianej idei normy nie należało się. Ci którzy wcielali ją w życie, to członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, postępując się jako narzędziem swoimi zbrodnictwami formacjami, z których na pierwsze miejsce wysuwa się tzw. Ukraińska Powstańcza Armia. Zbrodniczą politykę wspomniana organizacja usiłowała także prowadzić mając swoich członków w formacjach okupantów, którzy bezwzględnie eksploatowali oraz rabowali rodzime terytorium.

Ofiara Żydów

Dziś pragniemy przypomnieć ofiary polskich Żydów, którzy tak jak i Polacy mieli wielu oprawców. Naród polski w czasie II wojny światowej dotknięty trzy ludobójstwa: niemieckie, sowieckie i banderowskie. Zbrodniarzom zdarzało się ze sobą w eksterminacyjnej polityce współpracować. Podobnie było w wypadku Żydów, niejednokrotnie wrośniętych w nasz naród. Zaczęło się od pogromu dokonanego głów-

nie rękoma nacjonalistów ukraińskich, pod nadzorem niemieckim, po wkroczeniu do Lwowa w 1941 roku. Oni też w pełnej mierze, u boku Niemców brali udział w Holocauście, choć w myśleniu życzeniowym współczesnych środowisk banderowskich winno się to skończyć jedynie na przypadkach, tak jak u Polaków szmalcownictwa, ściganego zresztą przez polskie podziemie. Tymczasem jego tzw. ukraiński „odpowiednik”, nie tylko nie ścigał nieporównywalnej w skali – gigantycznej grupy ukraińskich konfidentów, lecz sam brał udział i zachęcał do mordowania ludności żydowskiej. Można rzec w przenośni, że ukraińscy strażnicy między gęstą siecią obozów koncentracyjnych i gett byli nieomal pożądanym towarem eksportowym (czy transferowym). Spustoszenie natomiast na terenach Kresów Południowo-Wschodnich siała inna formacja – policja ukraińska w służbie niemieckiej, niemal całkowicie oprowadzona przez podziemne struktury OUN. Jeśli wierzyć bezdusznemu stwierdzeniu, że martyrologia jednostki oddziałuje na ludzką świadomość najbardziej, a śmierć dziesiątek czy setek tysięcy ludzi to tylko statystyka, wspomnijmy o takim przypadku, który zarówno dla Żydów, jak i Polaków ma znaczenie. Emanuel Szlechter, kompozytor i autor piosenki *Tylko we Lwowie*, śpiewanej przez

Szczepcia i Tońcia, ginie w czasie wojny w lwowskim getcie.

Szczypta optymizmu

Zanim przejdę do omówienia niebezpieczeństwa, jakie się przed nami jawi przypomnę, że pojawiają się także pozytywne sygnały, pozwalające mieć nadzieję, że tę walkę o historyczną pamięć możemy wygrać, lecz niezbędny będzie ogromny wysiłek, by do tego doprowadzić. A mianowicie:

- Nawet jeśli mają Państwo krytyczne uwagi do ostatniego filmu Agnieszki Holland *W ciemności* trzeba przyznać, że jest to obraz wciągający, zrealizowany z rozmachem, a przede wszystkim ukazuje czołową rolę ukraińskiej policji dokonującej holocaustu we Lwowie.
- Niemiecki historyk polskiego pochodzenia Grzegorz Rossołiński-Liebe, pomimo niektórych nieprzychylnych nam pojedynczych stwierdzeń, z którymi możemy się nie zgodzić, prezentuje korzystne dla naszej sprawy poglądy, przez co odwołano jego wykłady na Ukrainie, grożąc mu, a on sam musiał się schronić w murach ambasady niemieckiej. Tam też dopiero miał bezpieczne warunki by wygłosić swoją prelekcję.
- Kontrowersyjny dla niektórych z Państwa historyk Grzegorz Motyka, niezależnie od oceny jego dotychczasowego dorobku

w środowisku kresowym, skrytykował miażdżąc Wołodymyra Wiatrowycza, banderowskiego historyka propagandystę, przy okazji stwierdzając: „Nie zdziwiłbym się, gdyby okazało się, że jedna tylko sotnia >Siromanci< zabiła więcej Polaków niż wszystkie galicyjskie oddziały AK Ukraińców”.

- Odpowiednio – podobne, korszalne stwierdzenia, choć być może opatrzyliby je Państwo własnymi uwagami znaleźć można u historyka Timothyego Snydera. Trzeba jednak przyznać, że to właśnie ci historycy, podobnymi stwierdzeniami powodując w środowiskach, które wspierają apologetów UPA kłopotliwe milczenie i to właśnie dlatego, że zostali przez nich wcześniej uznani i zaakceptowani.
- Kluczowym przykładem i powodem do radości może być tekst innego historyka ukraińskiego pochodzenia zza Oceanu – Johna Paula Himki. Ten przed laty wymieniając listy z polskim kolegą, który wspomniął o nieszczęściu, jakie spotkało Żydów w czasie wojny z rąk OUN-UPA, odpowiedział oburzony, że UPA nie miała nic wspólnego z holocaustem. Korespondencja z Polakiem jednak skłoniła go do badań, a w efekcie, jak sam pisze, był wręcz przerażony tym co odkrył. Zachęcam do zapoznania się, tych, którzy nie czytali ostatniego tekstu ukraińskiego uczonego, który przysłał pan Wiesław Tokarczuk. Do tego

doskonałego tekstu, chyba – nie można dodać nic ująć.

Kim jest pani Tymoszenko?

Powyżej przytoczone przykłady, aż nadto mogą świadczyć, że sprawa nie jest przegrana, a walka o prawdę trwa. Nie znaczy to, że zwycięstwo w tej wojnie przyjdzie samo, a druga strona nie prowadzi aktywnych działań, by to zmienić. Istnieją pewne bardzo wyraźne zagrożenia. Dziś radykalne wybrzyki związane z kultem UPA kojarzone są niemal wyłącznie z radykalną partią „Swoboda”. Tymczasem to spośród deputowanych „Naszej Ukrainy” Julii Tymoszenko znaleźli się w duchu banderowscy ludzie, którzy otwarcie nawoływali do rewizji granicy z Polską, zaś w konsekwencji odebranie Przemyśla i Chełma. Może się to nam wydawać nierealne czy humorystyczne, lecz jest to pewna ilustracja emocjonalnej polityki roszczeniowej wobec narodu polskiego, która nie wróży nic dobrego.

Dziś na byłą premier patrzy się z perspektywy jej pobytu w więzieniu i bojkotu ukraińskiej części mistrzostw Euro 2012. Otacza ją aura więzionej demokratycznej opozycjonistki. W tygodniku „Wprost” czyta się na okładce słowa: „Panie prezydencie, sprawa Julii Tymoszenko, to sprawa honoru Polski”. Zastanawiam się na ile ta cała prasowa kampania jest drugą wersją pomarańczowej

rewolucji, na którą znów możemy się dać nabrać, opowiadając po jednej z politycznych stron. Oczywiście nikt nie wspomina o bojkocie Euro na Ukrainie z powodu ciągle powstających pomników rzeźników cywilnej ludności, którzy dokonali ludobójstwa. Prędzej opinia publiczna upomina się, skądinąd również słusznie, o barbarzyńską rzeź psów. Jak jednak mają być przestrzegane na Ukrainie „prawa zwierząt”, skoro macha się tam ręką na drastyczne ludobójstwo, jakie nawet trudno jest określić analogicznym, delikatnym stwierdzeniem „łamanie praw człowieka”.

Tymczasem polityka roszczeń wobec tzw. krzywd doznanych przez Ukraińców ze strony Polaków, popularyzowana przez pogrobowców UPA – dosięgła już nawet na Ukrainie „Partii Regionów”, która zaczyna wykonywać ruchy podobne do „Prawa i Sprawiedliwości”. Przypominę, że najpierw PiS banderowców potępiało, zaś po dojściu do władzy prowadziło w tej sprawie politykę symetryczną do jej poprzedników. Otóż Wiktor Janukowicz nakazał upamiętnienie Operacji „Wisła” jako ukraińskiej krzywdy.

Banderowcy mają się dobrze

Nie bez znaczenia dla tego faktu jest działalność Związku Ukraińców w Polsce oraz jego organu prasowego „Nasze Słowo”, którego ponoć sam

redaktor naczelny Jarosław Prystasz stwierdził, że Operacja „Wisła” jest obsesją ZUwP. Jego członkowie rzucają żądania, aby „państwo polskie... wyeliminowało całkowicie następstwa deportacji”. My natomiast możemy odpowiednio stwierdzić, że jeśli współczesna Ukraina całkowicie uzna dziedzictwo banderowskie za swoje, musi też uznać, że ponosi odpowiedzialność za to co zrobili jego twórcy i odpowiednio usunąć skutki spalenia tysięcy wsi, wymordowania ich mieszkańców, dokonania zniszczenia ich mienia i zwrotu ziemi. Bilans rekompensat z obu stron byłby dla nas niewspółmiernie korzystny.

Tak czy inaczej należy zadać pytanie – iloma milionami rocznie z budżetu RP wspierany jest pokrzywdzony Operacją „Wisła” ZUwP, który dostał niedawno atrakcyjną nieruchomość w Przemyślu, podczas gdy nie tylko nie ma kamienicy na Dom Polski we Lwowie, ale na bruk wyrzucony został w Kijowie Związek Polaków na Ukrainie z powodu braku pieniędzy na opłacenie czynszu.

Niepokojem napawają też planowane raz po raz symetryczne uroczystości z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy, raz to w miejscowości, gdzie zginęły ukraińskie ofiary cywilne raz tam, gdzie polskie. Nie nawołuję tu, by ukraińskich ofiar nie upamiętniać, lecz krytykuję, takie

schematy planowanych uroczystości, które tworzyłyby nieprawdziwe proporcje ofiar OUN-UPA i podziemia polskiego jak 1:1 lub zbliżone. Fałszowanie rzeczywistości historycznej jest nie tylko złe samo w sobie ze względów etycznych. Jest to wyraźny sygnał, że pozytywnej ocenie historycznej podlegają niekoniecznie Ci, których postępowanie było zgodne z prawami człowieka oraz sumieniem, lecz tacy, którzy potrafili dopuścić się najgorszej zbrodni w celu osiągnięcia władzy czy pieniędzy, jakie dają im możliwość propagandowego oczyszczenia swoich dokonań i relatywizacji zbrodniczej działalności. To fatalny przykład do naśladowania dla młodych pokoleń. Te wywnioskują prędzej czy później, że wojna otwiera różne możliwości działania utrudnione w czasie pokoju, a bohaterem jest nie ten prawy, ale ten, który jest wyłącznie skuteczny.

I czy skuteczny nie był Stefan Bandera, którego okazały monument spoziera na ukraińską młodzież pod kościołem Św. Elżbiety we Lwowie? Ruch, który ukształtował przed wojną i w czasie jej trwania, jeszcze przed „internowaniem” go przez Niemców skutecznie metodą wszechobecnego na Kresach Południowo-Wschodnich krwawego mordy sprawił, że to terytorium jest niemal czysto etnicznie ukraiń-

skie. Alibi zaś ma jemu wytwarzać wspomniane uwięzienie. Czyż nie „wybitny” był Roman Szuchewycz, którego znaną nam płaskorzeźbę obserwuje młodzież na polskiej szkole im. Marii Magdaleny w tym samym mieście, w owym czasie kierujący ludobójczymi działaniami UPA? Tak jak Hitler nie pozostawił po sobie głównego rozkazu do eksterminacji, ale tylko jego na tej podstawie wyższe elity zachodnich terytoriów państwa ukraińskiego próbują uniewinnić. Czyż nie wspaniałą kuszącą dla młodzieży karierę zrobił Mykoła Łebed` – kat, po wojnie wpływowym współpracownikiem amerykańskiego wywiadu. I z drugiej strony ostatni dowódca UPA, bezwzględnie antysowiecki Wasyl Kuk mógł liczyć na szybkie zwolnienie z więzienia, niewspółmierne do winy, za podjęcie współpracy z władzą sowiecką. Czy młodzież nie może ich naśladować przy wyborze swojej postawy życiowej, tym bardziej, że jest przecież do tego zachęcana?

Podaję przykład tylko czterech czołowych zbrodniarzy, z których dwóch zginęło i posiada pomniki, a dwóch dożyło spokojnej starości. Warto zaznaczyć, że Bandera zginął po wojnie w zamachu z rąk sowieckiego agenta prawdopodobnie nie za zbrodnie, ale dlatego, że działał na Zachodzie, mając także w dorobku współpracę z wywiadem brytyj-

skim. Szuchewyc zginął w obławie sowieckiej, toteż zamiary Sowietów wobec niego nie były jasne. Dopiero po jego śmierci represjonowano dla przykładu rodzinę Szuchewyców. Z drugiej strony pod koniec wojny Sowietci zlikwidowali kata Wołynia Kłyma Sawura.

Podobnie w powojennej, komunistycznej Polsce niejednoznacznie traktowano banderowców, wielu z nich podlegało rekrutacji bezpieki. Wg młodego niemieckiego badacza Grzegorza Rossolińskiego-Liebe, członkowie OUN rozpoczęli także współpracę z wywiadem RFN. Ponadto cała dywizja SS-Galizien uniknęła odpowiedzialności za swoje zbrodnie chraniać się na Wyspach Brytyjskich i również podlegając werbunkowi MI6, o czym opowiada słynny film brytyjskiego reżysera Juliana Hendy'ego. Jednak uniknięcie odpowiedzialności przez tak wielu zbrodniarzy, ich niejednoznaczne traktowanie oraz wykorzystywanie jako narzędzie swojej polityki spowodowało w efekcie coś gorszego niż brak kary: brak jednoznacznego potępienia.

W efekcie emigracyjne środowiska nacjonalistów ukraińskich mogły bez przeszkód nawiązywać kontakty i budować swój lobbings w rozmaitych miejscach na świecie. Ich zbrodniczość mogła być zamazywana, a wszelką krytykę wobec nich traktowano w wielu środowiskach

jak „przysłowiowe wsadzenie kija w mrowisko” czy towarzyskie *faux pas*, rozdrapywanie ran. Tymczasem pokolenia różnych organizacji chciałyby mieć swoich młodych następców. To niestety udaje się właśnie ukraińskiemu środowiskom nacjonalistycznym, za którymi stał najpierw lobbings i pieniądze diaspor, następnie czynniki samorządowe Zachodniej Ukrainy, a nawet częściowo rządowe – a więc w efekcie wpływy w szkołach. To właśnie w programie edukacji młodzieży ukraińskiej, czy w braku edukacji w tej mierze polskiej widzę największe zagrożenie.

To jest groźne

To los młodego pokolenia, jego wiedza i wzorce, które im się stawia napawają największym niepokojem. Nie trzeba szukać daleko przykładów, że postawa, w której cel uswięca środki może znaleźć swoich naśladowców, jeśli zbrodnia nie zostanie zauważona na świecie i potępiona. Mówiłem wcześniej, że naczelni zbrodniarze z OUN-UPA byli skuteczni w doprowadzaniu terytorium uznanego za swoje do jednolitości etnicznej. Czy to nie dlatego na północnych Kresach, na Litwie, nacjonalistyczne środowiska litewskie niejako z zazdrością patrzą na jednolite etnicznie ziemie Republiki Ukrainy. Dochodzi do tego, jak słyszeliśmy w mediach, że – litewski młodzieżo-

wy zespół nagrał piosenkę o wymarzonej rzezi ludności polskiej, czy jak ostatnio – pojawia się na Facebooku profil nawołujący do rzezi wileńskich Polaków. Jednak nikt tych faktów nie łączy z amoralnym tolerowaniem pozwalającego sobie na coraz więcej nacjonalizmu ukraińskiego wraz z jego dorobkiem.

Wracając jednak do kwestii za fałszowywania historii w odniesieniu do ludobójstwa ludności polskiej dokonanego przez OUN-UPA. Wyjątkowo szkodliwym staje się stwierdzenie, że UPA to taka Ukraińska Armia Krajowa (co w swoim czasie pisał Grzegorz Motyka) czy Bataliony Chłopskie. To oczywiście znieważanie pamięci naszych polskich bohaterów i różnic w działaniach tych formacji od OUN-UPA udowodnić nie będę, ponieważ niemal wszyscy na tej sali je znają i o tym trzeba raczej informować młodzież, nie Państwa. Podam tylko dwa przykłady losów jednostek:

1. Stepana Banderę Niemcy wypuścili, zaś Stefana „Grota” Roweckiego siedzącego w tym samym obozie zamordowali.
2. Generała Emila Fieldorfa „Nila”, który prowadził spokojne życie funkcjonariusze stalinowscy zamordowali, zaś aresztowanego rok później Wasyla Kuka wypuszczono.

Zaznaczę, że chodzi mi o szeroko dyskutowaną kwestię współpracy z okupantami niemieckim i sowieckim. Postawa kadry polskiego podziemia była zgodna z właściwą dla siebie kolejnością „Bóg”, „Honor”, „Ojczyzna”. Postawa przywódców nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego była na tyle amoralna, że wszelcy okupanci wiedzieli, iż mogą ją dla swoich celów z powodzeniem wykorzystać. W praktyce bowiem dwa pierwsze wspomniane pojęcia dla nich nie istniały zaś ostatnie było mocno zdeformowane. Naszym zaś najważniejszym zadaniem jest znalezienie dla młodego pokolenia następców oraz edukacja młodzieży w tych właściwych postawach.

Jarosław Kalinowski

Jest to tekst referatu posła do Parlamentu Europejskiego Jarosława Kalinowskiego przygotowany na uroczystą akademię poświęconą 70. rocznicy zagłady Żydów Kresowych (20 maja 2012 roku). Organizatorem spotkania były: Komitet Budowy Pomnika Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA, Społeczna Fundacja Narodu Polskiego, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego i Gmina Starozakonnych w Warszawie. Referat J. Kalinowskiego odczytał dr Tadeusz Samborski.